

ISSN 1426-0042

ECHO



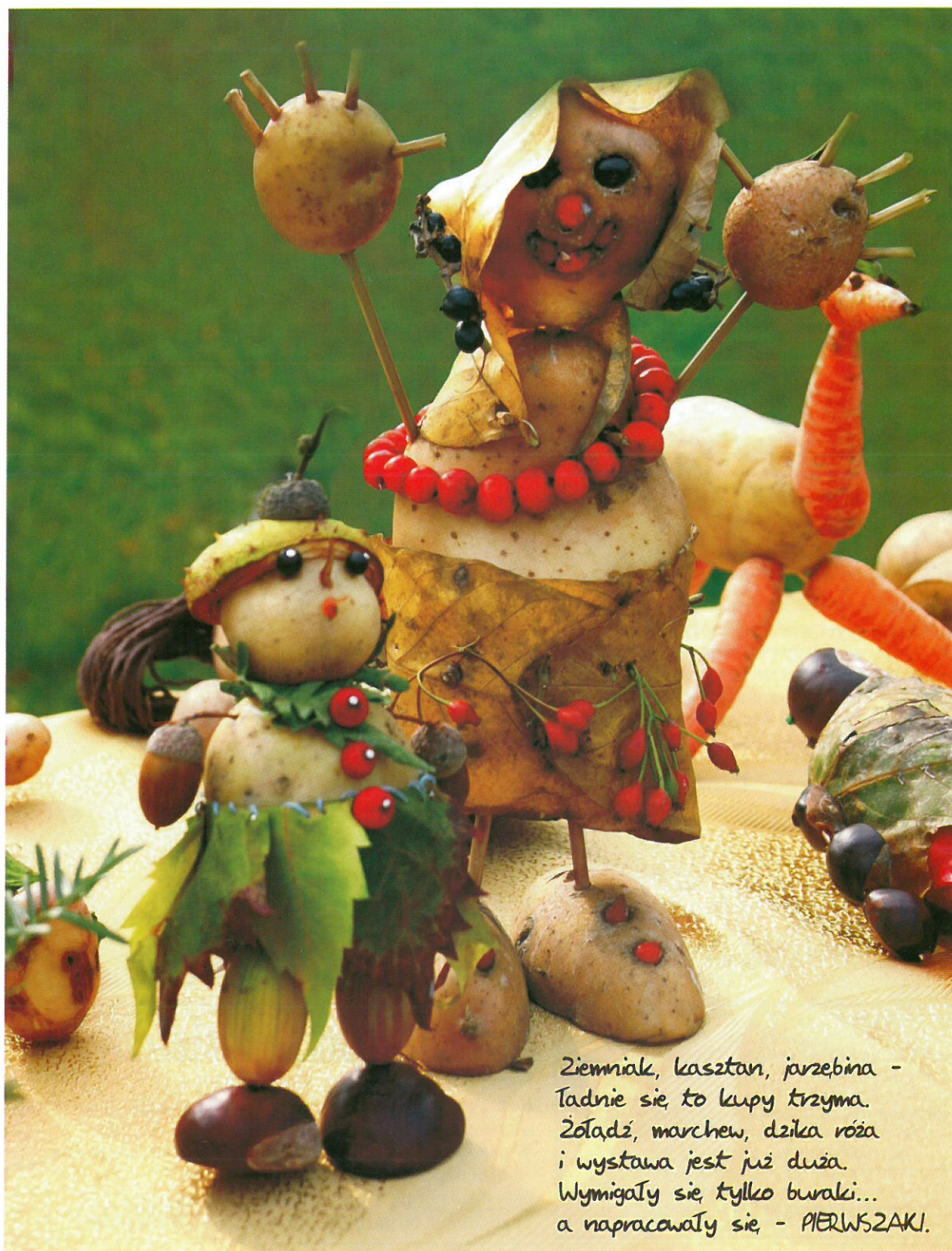
PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 10 (166)

PAŹDZIERNIK 2008 ROK

CENA 1,50 zł

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I



Ziemniak, kasztan, jarzębina -
Tadnie się to kupy trzyma.
Żołędź, marchew, dzika róża
i wystawa jest już duża.
Wymigały się tylko buraki...
a napracowały się - PIERWSZAKI.

Fot. T. Orłowska



Wieniec dożynkowy wyk. przez ŚDS uczestników, przez instruktorkę terapii zajęciowej Małgorzatę Salamandrę. Prezentowane potrawy: rolada z kurczaka, różane rogaliki, ciasto z dyni, mix pierogowy oraz napój miętowy, z powodzeniem brały udział w konkursie potraw regionalnych.

O swoim sukcesie Środowiskowego Domu Samopomocy na Dożynkach Powiatowych mogą świadczyć liczne nagrody i wyróżnienia zdobyte w konkursach dożynkowych. Oto one: II miejsce w konkursie potraw regionalnych w kat. „Potrawy cukiernicze i piekarnicze” za placek z dyni, III miejsce w konkursie na najpiękniejsze stoisko, wyróżnienie za udział w konkursie wienców dożynkowych w kat. „wieniec tradycyjny” oraz trzy wyróżnienia za udział w konkursie potraw regionalnych.

To był pierwszy występ Środowiskowego Domu Samopomocy z Końskowoli na Dożynkach Powiatowych, ale zapewne nie ostatni.



Stoisko promocyjne ŚDS

Magdalena Stefanek

Końskowski akcent był widoczny również na scenie. W ramach rozgrywanego podczas dożynek Przeglądu Orkiestr Dętych, nasza orkiestra zajęła II miejsce. Z typowo satyryczno-rozrywkowym programem wystąpił kabaret „Onufry” z Gminnego Ośrodka Kultury. I choć pogoda nie sprzyjała plenerowej imprezie, to koncert kabaretowców zgromadził sporą gromadkę publiczności, która zrywała sobie boki ze śmiechu.

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Puławach w trakcie dożynek promowała nową książkę „Wokół kuchni i stołu. Tradycje ziemi puławskiej”, wydaną specjalnie na tę okoliczność. Książka zawiera zbiór regionalnych przepisów kulinarnych. Zawarte w niej przepisy pochodzą od indywidualnych osób z terenu powiatu. Znalazły się w niej też receptury potraw z naszej gminy. Przekazali je Krystyna Koter, Teresa Orłowska, Elżbieta Michalska, Danuta Kowalczyk i Grzegorz Ciszewski.

Bożenna Furtak

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Małgorzata Uowska

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra,

Jan Białowas, Dorota Chyl, Przemysław Pytlak, Anna Kaczmarska

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,

ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69, e-mail: gok_konskowola@post.pl

www.gok-konskowola.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.

Orkiestra Dęta

Henryk Sulek

W każde święto w Końskowoli
Gra orkiestra mimo woli
Każdy chyba dzisiaj powie
Że to wójta oczko w głowie

Nasz kapelmistrz chłop wojskowy
Co batutą świetnie włada
Nosi mundur kolorowy
Repertuar sam układa

Flety, trąbki i klarnety

Stąd melodia czysta płynie

Kiedy solo grają w marszu

Echo niesie po dolinie

A baryton wraz z tenorem

Grają aż się chyłą kłosa

Oni zawsze są z humorem

Często ciągną pierwsze głosy

Maniek, Tadek, Zenek, Bolek – same asy

Orkiestranci pierwszej klasy

I nasz Stefcio nie pauzuje

Innym kroku dotrzymuje

Zawsze czysty ma tenorek

I od święta i we wtorek

Już pół wieku gra w orkiestrze

Bóg wie ile pogra jeszcze

Rysio jak to zwykle bywa

Często spóźnia się na granie

Coś mu dzisiaj przeszkodziło

Że nie zdążył pójść na piwo

Basy, alty i waltornie

Rytm muzyki utrzymują

Ale nieraz im się zdarzy

Że troszeczkę zafaluszają

Ale po to jest batuta

By w orkiestrze wszystko grało

Szef swym jednym ruchem ręki

Wyprowadzi ją na cało

Nasz Pan Rodzik w bęben wali

Dzielnie kroku dotrzymuje

Choć najstarszy – ten ma zdrowie

Śpiewał druhom na Chrzachowie

Jemu to wtóruje Heniek

Na werbelkach świetnie gra

Jest solistą jak należy

Po Dziegielach talent ma

Jest też Krzysio, ten to chwyt

On od swoich młodych lat

I z zespołem i z kapelą

Zwiedził prawie cały świat

A że często jak to bywa

Zaschnie gardło – trzeba piwa

Bo inaczej nic nie stroi

I wątroba nieraz boli

Świetnie grają Paweł, Jacek

No i Piotrek pięknie gra

Tak ciągnijcie moi drodzy

Niech Wam Bozia zdrówko da

Grajcie chłopcy długie lata

By tradycja nie upadła

By was drodzy weterani

Zastąpiła nowa kadra

Tym, co grać już dziś nie mogą

Z słabym sercem, z chorą nogą

Pozostało kibicować

I z sukcesów się radować

Przysłowia na październik

- Październik stoi u dwora, wykop ziemniaki z pola
- Ile razy przed nowiem w październiku śnieg spadnie, tyle razy wśród zimy odwilży przypadnie.
- W październiku gdy liść z drzewa niesporo opada, późną wiosnę zapowiada
- Gdy październik z wodami, grudzień z wiatrami.
- Październik, bo październik baba z lnu cierlicą bierze.

Wiadomości z Pożowskiej

Z racji obszernej i bardzo różnorodnej tematyki, obrady XXVII sesji Rady Gminy Końskowola, w dniu 30 września, trwały długo.

Uchonorowanie sukcesu Damiana



Przewodnicząca Rady, Małgorzata Szpyra, gratuluje rodzicom Damiana

Jak już informowaliśmy w poprzednim numerze Echa, Damian Gębał, uczeń Gimnazjum w Końskowoli, zajął I miejsce w ogólnopolskim programie profilaktycznym „Zachowaj trzeźwy umysł”. Został doceniony jego osiągnięcia sportowe w dziedzinie Tang Soo Do, które zdobywa pod okiem trenera, Marcina Kostyry. Główną nagrodę odebrał w Warszawie w centrum Olimpijskim. Na wniosek Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Rada Gminy również uhonorowała jego sukces. Rodzicom został wręczony list gratulacyjny, a Damian otrzymał nagrodę w postaci rękawic bokserskich, które pozwolą mu rozwijać talent sportowy.



Wójt Stanisław Gołębiowski wręczył Damianowi upominek

Znów pomożemy szpitalowi

Szpital Specjalistyczny w Puławach ciągle realizuje program naprawczy. Dotychczasowa pomoc, udzielona przez samorządy gminne, przyczyniła się w znacznym stopniu do poprawy wyposażenia w aparaturę medyczną i reorganizacji oddziałów. Jak wynika z informacji złożonych przez dyrektorów obecnych na sesji, Mariana Jedlińskiego i Waldemara Gardiasa, zakupiono sprzęt za blisko 3 mln zł, zmodernizowano laboratorium, pracownię chemioterapii oraz oddziały okulistyki i reumatologicznej, uruchomiono pracownię histopatologii. W ostatnim czasie został zakupiony nowy mammograf. Znacznie podniósł się poziom i zakres świadczonych usług. Np. na endoprotezę stawu biodrowego nie trzeba już czekać, jest wykonywana „z biegu”; szpital wykonuje operacje wszczepienia stawu kolanowego; dzięki współpracy z prof. Turowskim raz w tyg. wykonywane są operacje kregosłupa; na operację zaćmy czeka się 1 rok, wkrótce będzie operowany zez. Następują zmiany kadrowe, w tym na stanowiskach ordynatorów. Do końca 2012 r. szpital musi spełnić określone wymagania, dlatego też są racjonalne plany, np. przebudowa bloku operacyjnego, stworzenie zakładu opiekuńczego dla ludzi przewlekłe chorych. Te kierunki działań wymagają jeszcze w tym roku doposażenia szpitala w sprzęt i aparaturę medyczną. Wartość pilnych zakupów wyszacowano na 600 tys. zł. Od stopnia wyposażenia uzależniona jest wielkość przyszlucznego kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia. Przychylając się do wniosku o dofinansowanie szpitala, Rada zdecydowała przeznaczyć 50 tys. zł na zakup aparatu do urodynamiki.

Sprzedaż mienia

Rada przeznaczyła do sprzedaży w drodze przetargu zabudowaną nieruchomość o pow. 0,2596 ha położoną w Chrzachowie. Jest to działka po byłym SKR, zabudowana garażami w złym stanie. Cenę wywoławczą stanowi wartość nieruchomości wyszacowana przez biegłego rzeczoznawcę, która wynosi 18.164 zł. Został sprzedany budynek szkoły w Stoku za 266 tys. zł. Nowi właściciele planują tam agroturystykę. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży będą przeznaczone na inwestycje w tej wsi.

Budynek dawnej zlewni w Rudach zostanie także przeznaczony do sprzedaży. Jego szacunkowa wartość wynosi 24 tys. zł.

Regulamin dofinansowania usuwania azbestu

W drodze uchwały został przyjęty regulamin dofinansowania osobom fizycznym realizacji zadań związanych z usuwaniem azbestu z posesji na terenie gminy Końskowola. Dofinansowaniu będą podlegać koszty: rozbiórki pokryć z płyt zawierających azbest, załadunku, transportu i utylizacji odpadów azbestowych. Dofinansowanie będzie udzielane w formie refundacji części poniesionych kosztów. Podstawą otrzymania dofinansowania jest: złożenie do Wójta Gminy wniosku określonego wzorem i zawarcie umowy. Kwota dofinansowania ustalana jest na podstawie powierzchni płyt i wynosi do 50% wartości całkowitych wydatków. Warunkiem przekazania dofinansowania jest złożenie w Urzędzie Gminy następujących dokumentów rozliczeniowych: oryginałów faktur za wykonanie prac; oryginału karty odpadu, potwierdzającej przekazanie do utylizacji wyrobów azbestowych; kopii dokumentu potwierdzającego zgłoszenie rozpoczęcia prac budowlanych właściwemu organowi w Starostwie Powiatowym w Puławach.

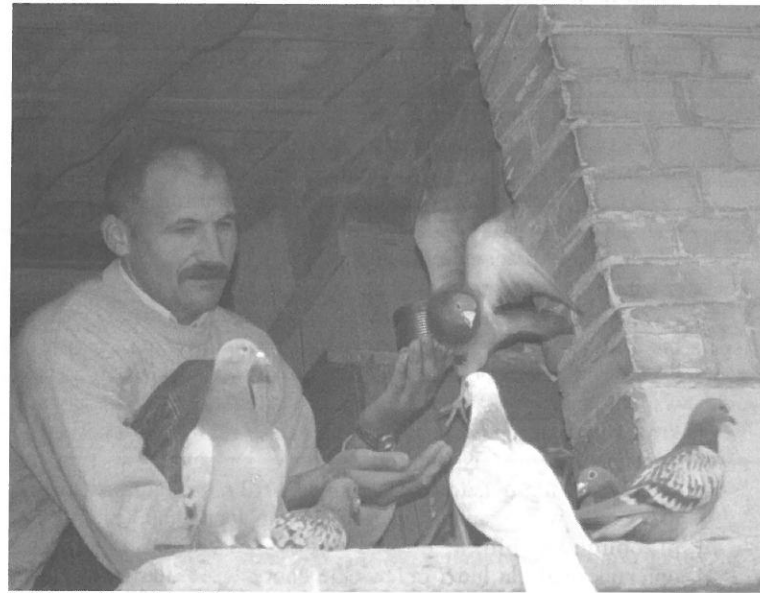
Bożenna Furtak

Wójt Gminy Końskowola i Końskowski Towarzystwo Społeczno-Regionalne zapraszają na uroczyste obchody 90 Rocznicy Odzyskania Niepodległości w dniu 11 listopada 2008 r.

W programie:

- 9.00 – Msza św. za Ojczyznę w kościele parafialnym
- 10.15 – Odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej na budynku dawnej szkoły, poświęconej pamięci poległych w czasie wojny nauczycieli Gminy Końskowola i żołnierzy Armii Krajowej: pplk. Alfonsowi Faściszewskiemu ps. „KONAR” i kpt. Michałowi Pitkowi ps. „LIPA”
- 10.30 – Uroczystość patriotyczna w sali gimnastycznej, w trakcie której wystąpią m.in. dzieci ze szkoły w Końskowoli oraz orkiestra. Tego dnia będzie również mieć miejsce promocja książki autorstwa Aleksandra Lewtaka, poświęconej żołnierzom Armii Krajowej z terenu naszej gminy.

Skowieszyn krainą wawozów



Sołtys wśród swoich gołębi

Sołtysiem Skowieszyna jest Leszek Murat, który tę funkcję pełni drugą kadencję. Mieszka tutaj od urodzenia, więc zna doskonale wszystkich mieszkańców. Sołtys znany jest również w Skowieszynie jako hodowca gołębi. Swoją pasję realizuje od drugiej klasy szkoły podstawowej. Przeważnie są to gołębie pocztowe, które często są przez pana Leszka pokazywane na wystawach gołębi. Aktualnie posiada 130 sztuk ptaków, ale ta liczba cały czas wzrasta. Wśród nich ma swoich ulubieńców, które podczas karmienia siadają mu na ręce.

Skowieszyn położony jest wzdłuż północno – zachodniej krawędzi Płaskowyżu Nałęczowskiego. Jest to jedna z najstarszych miejscowości gminy Końskowola, sąsiadująca z Puławami, Starą Wsią, Włostowicami, Parchatką, Zbędowicami, Starym Pożogiem. Liczy 200 gospodarstw i około 750 mieszkańców. Wieś posiada zwartą zabudowę rozciągniętą na ok. 3 km i jest podzielona na trzy części: od strony Końskowoli do pierwszego zakrętu są Plusy, następnie do kościoła sięga Górka – Środek, wokół którego od dawien dawna koncentruje się całe życie wiejskie. Niemalże w jednym miejscu są tutaj usytuowane szkoła i remiza, a nieco dalej kościół. Natomiast kolejną częścią, za Środkiem, ciągnąca się aż do końca wsi, jest Zagóra. Takie nazwy utarły się prawdopodobnie ze względu na ukształtowanie terenu.

Skowieszyn istniał już we wczesnym średniowieczu. Jednakże badania archeologiczne wykazały, że początki osadnictwa na tych terenach sięgają nawet VI – VIII wieku. Pierwsze wzmianki o Skowieszynie pochodzą z 1409 roku, w tymże roku w źródłach występował jako Cowiessin, w 1418 r. Cowessino, w 1443 r. Skoveszin, w 1470-1480 Sobielszycze, Skowieszyn. W XV wieku był własnością rodu Skowieskich herbu Rawa. Następnie wraz z pozostałymi dobrami klucza końskowskiego przeszedł w ręce Konińskich, Tęczyńskich, Zbarskich, Opalińskich, Lubomirskich, Sieniawskich i Czartoryskich.

W czasie okresu rozbiorowego Skowieszyn należał do gminy Nowa Aleksandria, a następnie przeszedł w skład gminy Końskowola.

Czasy I i II wojny światowej odbiły się wielkim piętnem na mieszkańcach Skowieszyna. Ukształtowanie terenu sprzyjało działaniom wojennym i istnieniu partyzantki na tym obszarze. Ludność cywilna również mogła liczyć na schronienie w wawozach. Konspiracyjna działalność często przysparzała społeczności skowieszyńskiej trudności i narażała na konsekwencje ze strony niemieckiego okupanta. W tym czasie wiele osób zostało aresztowanych, w czasie obław,

i zamordowanych w czasie egzekucji. Mieszkańcy niejednokrotnie byli świadkami okrucieństwa hitlerowców.

Poruszając temat przynależności parafialnej Skowieszyna należy zaznaczyć, że na przestrzeni wieków wyglądało to nie zawsze jednolicie. Według Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego, w I połowie XV wieku Skowieszyn należał do parafii Jaroszyń, a następnie parokrotnie zmieniał swoją przynależność z końskowskiej na włostowicką bądź odwrotnie. Obecnie Skowieszyn należy do parafii p.w. św. Józefa w Puławach – Włostowice, której proboszczem jest ksiądz Waldemar Żyszkiewicz. Przez ostatnie miesiące społeczność tej wsi toczyło spór o przynależność parafialną, ponieważ wg relacji mieszkańców chciano ich przyłączyć do parafii końskowskiej. Spotkało się to z ogromnym sprzeciwem.

Skowieszyn posiada kaplicę filialną p.w. Matki Bożej Miłosierdzia. Kościółek został wybudowany wspólnymi siłami mieszkańców w latach 1983 – 1988, a główną inicjatywę podjął, nie żyjący już, proboszcz parafii św. Józefa, ksiądz Ryszard Kościuk. Współczesny wystrój kościoła sprawia wrażenie przytulnego wnętrza. W ołtarzu głównym umieszczono obraz Matki Bożej Miłosierdzia, ufundowany przez księdza dr Józefa Szczypę. Obok, po lewej stronie, widnieje piękny witraż przedstawiający obraz Jezusa ufam Tobie. Uroku dodaje także kaplica boczna poświęcona Matce Boskiej. Na ścianach wiszą starannie wykonane stacje Drogi Krzyżowej fundowane przez rodziny ze Skowieszyna. Na zewnątrz kościół został otynkowany i rok temu ogrodzony metalowym płotem. Obok jest postawiona kapliczka dziękczynna, którą ufundowali 10 lat temu państwo Regina i Józef Kotelbowie.

W Skowieszynie stoją jeszcze dwie kapliczki, na które warto zwrócić uwagę. Jedną z nich jest usytuowana naprzeciwko remizy strażackiej. Druga zaś na końcu wsi, wybudowana ją 28.VIII.1948 roku i opatrzona napisem: „Od niespodziewanej śmierci zachowaj nas Panie”.

W Skowieszynie istnieje szkoła z bardzo głębokimi tradycjami. Pierwsza powstała z inicjatywy księżnej Izabeli Czartoryskiej w 1830 roku. Pierwszym jej nauczycielem był Franciszek Wojtulewicz. Częściowo była wspierana i utrzymywana przez Czartoryskich. Powstanie listopadowe przyniosło niestety tymczasowy kres szkolnictwa we wsi. Następnym etapem powrotu do nauczania był okres I wojny światowej. Początkowo nauka odbywała się w czterech prywatnych domach. W 1935 roku wybudowano budynek drewniany, który służył jeszcze długo po wojnie. Okupacja spowodowała zamknięcie szkoły, ale po paru miesiącach wznowiono w niej naukę. Budynek murowany obecnej szkoły podstawowej powstał w latach 1965 – 1968. W 1998 roku szkoła otrzymała imię Adama Chmielowskiego. Uczy się tu 45 dzieci i na dzień dzisiejszy jest to najmniejsza szkoła w gminie. Z tego też względu jej losy stoją pod znakiem zapytania. Młodzież dojeżdża do Gimnazjum do Końskowoli i Puław. Natomiast starsi uczniowie uczęszczają do szkół w Puławach i Lublinie.

Mieszkańcy zajmują się rolnictwem i skupiają na sadzeniu róż. Dawniej uprawiano także tytoń, ale zaniechano tego zajęcia z braku opłacalności. Dwaj mieszkańcy prowadzą profesjonalne gospodarstwa unijne, w których hodują trzodę chlewną. Atrakcją wsi były niegdyś trusie, ale warunki klimatyczne spowodowały, że ta ferma się tu nie przyjęła. Pan Lucjan Sumorek ma pawie, które stanowią osobiste hobby i są ozdobą podwórka.

Działają tu również trzy zakłady stolarskie, które produkują wszelkiego rodzaju wyroby drewniane. Większość ludzi pracuje zawodowo, przeważnie w Zakładach Azotowych. Bardzo mało osób wyjechało do pracy za granicę, jeśli już, to

tylko na sezon wakacyjny.

Skowieszyn jest zaopatrzony w telefonię, gaz, wodociąg, kanalizację, która rok temu została oddana do użytku. Wizerunek wsi poprawia się, coraz mniej jest domów



Halina Kozak z córką Anetą i ich szydełkowe prace

drewnianych, powstają nowe wg nowoczesnych projektów. Natomiast na dzień dzisiejszy największym problemem dla mieszkańców jest brak solidnej drogi, która łączyła by wieś bezpośrednio z Puławami i ułatwiła komunikację z sąsiednimi miejscowościami.

W Skowieszynie urodził się o. Stefan Kozak, który po skończeniu szkoły wyjechał do Niepokalanowa. Tam wstąpił do zakonu o. Franciszkanów. Po ukończeniu studiów otrzymał święcenia kapłańskie a wraz z nimi imię zakonne Janusz. W 1938 roku wyjechał na misję do Japonii. Pracował tam w czasie najgorszej zawieruchy wojennej. W czasie swojej posługi przypadła mu niezwykła funkcja, został promotorem do spraw związanych z beatyfikacją o. Maksymiliana Kolbe na całą Japonię. Na misji właściwie przeżywał całe życie i tam również zmarł. Został pochowany w Nagasaki.

Z tym miejscem identyfikujemy również Henryka Czarnobilę, który uprawia olejne malarstwo sztalugowe. Interesują go przede wszystkim rodzime pejzaże, piękno przyrody – wawozy, pagórki, zakrzewione doliny. Twórczością artystyczną w dziedzinie rysunku i malarstwa zajmuje się też pani Halina Ciupa. Kolejnymi twórczyniami, które zajmują się szydełkowaniem i koronkarstwem są: Halina Kozak i jej dwie córki - Aneta i Edyta. Zdolności manualne odziedziczyły po swojej mamie i babci, Marii Chaborze. Szydełkują z zamiłowania i poświęcają temu hobby każdą wolną chwilę. Przy okazji naszego spotkania oglądaliśmy różnego rodzaju robótki szydełkowe, poczynawszy od małych serwetek poprzez duże obrusy, a skończywszy na bluzeczkach, ponczach a nawet spodnicach.

Odwiedziliśmy również panią Reginę Kotelbę, która też wykonuje prace szydełkowe: serwety (np. w kształcie liści drzew) i ozdoby użytkowe (stroiki świąteczne, łabędzie, kokoszki, pokrowce na poduszki), a dla wnuków bałwanki i misie. Tym zajęciem zainteresowała się jeszcze jako nastoletnia dziewczyna i nikt jej tego nie uczył. Dzisiaj jej prace są rozchwytywane przez rodzinę i znajomych. Wyjeżdżają do Anglii, Niemiec i Hiszpanii.

Duży artyzm wykazują także prace, których autorem jest Janusz Ejtel. Wykonuje on rzeźbę i płaskorzeźbę. Swoje dzieła prezentował na wystawie zbiorowej w Krakowie. Dodatkowe jego zainteresowania oscylują między sztukaterią dekoracyjną wewnątrz a witrażami.

Wymienione osoby uczestniczyły wielokrotnie w Wystawie

Twórczości Rodzimych Artystów w Końskowoli.

Charakterystyczną osobą dla Skowieszyna jest też Aleksander Lewtak, którego pasją jest historia regionu. Rozwijając swoje zamiłowanie pozwala nam poznać wnikliwie historię naszego terenu. Na swym koncie ma wiele prac związanych z dziejami okolicznych miejscowości, m.in. „Dzieje Skowieszyna”, „Pacyfikacja Kolonii Zbędowice”, „Trasy turystyczne. Szlak Walki i Męczeństwa”, „Bitwa w Lesie Stockim”. Ostatnio skupia się nad działalnością AK na tym obszarze.

Organizacją prężnie działającą w Skowieszynie jest Ochotnicza Straż Pożarna, która powstała 4 maja 1930 roku. Do utworzenia organizacji przyczynili się: Stefan Gębał, Mateusz Próchniak, Filip Kozak, Wawrzyniec Lewtak, Wincenty Łucjanek, Michał Tutkaj i Stefan Sykut – osoby, które weszły w skład zarządu. Dzięki pracy i zaangażowaniu strażaków w 1932 roku została wybudowana remiza strażacka. Na początku strażakom nie było lekko. Wykazując się pomysłowością zarabiali na sprzęt i mundury. Nowa remiza powstała w 1984 roku i została wybudowana na miejscu starej szkoły.

Obecnie jednostka liczy około 20-tu strażaków. Prezesem jest sam sołtys, Leszek Murat.

Niedawno zostało reaktywowane Koło Gospodyń Wiejskich. Stare Koło, które prosperowało swego czasu bardzo dobrze, organizowało m.in. zabawy dochodowe i kursy gotowania. Aktualne KGW liczy 11 pań, przeważnie są to żony



Regina Kotelba prezentuje łabędki i misie



Urokliwe wawozy zapraszają do Skowieszyna

strażaków, prowadzi m.in. wypożyczalnię naczyń. Prezeską jest pani Danuta Suszek.

Ciekawa rzeźba terenu - obecność wawozów lessowych - sprawia, że w tych okolicach pojawia się coraz więcej turystów. Bardzo często przyjeżdżają tu wycieczki zorganizowane, w tym wycieczki rowerowe, ponieważ przez miejscowość biegnie czerwony szlak rowerowy. Pas wawozów skowieszyńskich staje się coraz bardziej popularny.

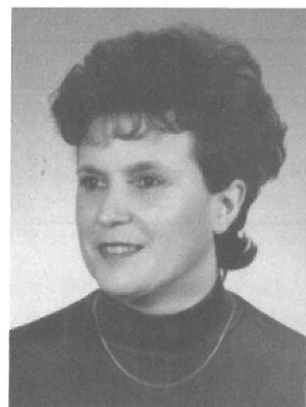
Mieszkańcy Skowieszyna są dumni i mają satysfakcję, że większość prac poczynionych przy inwestycjach służących społeczności wsi, wykonali sami. Z wypowiedzi pewnego społecznika (który prosił o anonimowość) wynika, że z roku na rok jest coraz lepiej z zaangażowaniem mieszkańców w sprawy wsi.

Słowa wdzięczności kierujemy w stronę sołtysa, Leszka Murata, który dzieląc się z nami swoją wiedzą, pomógł stworzyć ten artykuł.

Małgorzata Usowska

Zasłużeni dla Banku

W roku jubileuszu 30-lecia Banku Spółdzielczego w Końskowoli, przybliżamy sylwetki osób najbardziej zasłużonych dla Banku.



Maria Baj

ur. 06 grudnia 1958 roku w Końskowoli. Jest absolwentką Technikum Gastronomicznego w Puławach.

Od urodzenia mieszka i pracuje w Końskowoli. W roku 1981 założyła własną rodzinę. Od roku 1991, wspólnie z mężem Stanisławem, prowadzi gospodarstwo, w którym uprawy szkółkarskie są podstawowym źródłem dochodu. Mimo wielu obowiązków w gospodarstwie

i rodzinie, zawsze bardzo chętnie angażuje się w działalność społeczną. W 1995 roku znalazła się w gronie osób zakładających kabaret „Onufry”, działający do dnia dzisiejszego przy Gminnym Ośrodku Kultury, i jest jedną z trzech osób, które pracują w tym zespole od początku jego istnienia. Pani Maria nie byłaby sobą, gdyby na tym poprzestała.

W 1994 roku na Zebraniu Przedstawicieli Banku Spółdzielczego w Końskowoli została wybrana do składu Rady Nadzorczej i na pierwszym posiedzeniu nowo wybranej Rady objęła funkcję Zastępcy Przewodniczącego. Funkcję tę z dużym powodzeniem pełni do dnia dzisiejszego, co świadczy o dużym zaufaniu jakim darzą Panią Marię członkowie naszego Banku. Zawsze bardzo chętnie i systematycznie bierze udział w posiedzeniach Rady Nadzorczej Banku i wspiera Zarząd we wszystkich dotychczasowych poczynaniach.



Krzysztof Zawadzki

ur. 24 marca 1962 roku w Mełgwi. Jest absolwentem Wydziału Rolniczego Akademii Rolniczej w Lublinie oraz podyplomowych studiów w zakresie zarządzania.

Od roku 1988 związany z gminą Końskowola. Tutaj we wsi Rudy założył rodzinę i zaczął prowadzić gospodarstwo, w którym zajmował się uprawą szkółkarską oraz uprawą chmielu. Od kilku lat pracuje w Instytucie Nawozów Sztucznych

w Puławach, gdzie prowadzi badania nad programem nawożenia chmielu. Wspierany przez rodzinę, tj. żonę nauczycielkę miejscowej szkoły oraz dzieci, z dużym zaangażowaniem włączył się w działalność społeczną. Jest Prezesem Zarządu Zrzeszenia Producentów Róż i Materiału Szkółkarskiego w Końskowoli. W 1994 roku na Zebraniu Przedstawicieli Banku Spółdzielczego w Końskowoli został wybrany na członka Rady Nadzorczej. Członkowie Rady obdarzyli Go zaufaniem, czego wyrazem było powołanie Pana Krzysztofa na funkcję Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Funkcję tę z dużym powodzeniem pełnił do 2002 roku. Dnia 10 lipca 2002 roku na posiedzeniu Rady Nadzorczej został wybrany na Przewodniczącego Rady. Funkcję tę pełni do chwili obecnej. Swoimi działaniami wspiera Zarząd Banku w jego poczynaniach. Zawsze bierze czynny udział w pracach Rady Nadzorczej przewodnicząc posiedzeniom.

Ewa Domagała

Plebania poświęcona



Poświęcenia nowej plebanii dokonał ksiądz arcybiskup Józef Życiński (zdjęcie ze zbiorów kościelnych)

14 września br. nasi parafianie uczestniczyli w podwójnej uroczystości: odpustu z racji święta Znalezienia Krzyża Świętego i poświęcenia nowej plebanii. Mszę celebrowało wielu księży z arcybiskupem Józefem Życińskim i księdzem prałatem Tadeuszem Pajurkiem na czele.

Liczne źródła podają, że święto Znalezienia Krzyża Świętego zostało ustanowione w dniu, w którym przed wiekami – 14 września 320 r., znaleziono Krzyż, na którym umarł Chrystus. Stało się to po ustaniu prześladowań chrześcijan na

polecenie matki cesarza rzymskiego Konstantyna, Heleny. Relikwie Krzyża Świętego znajdują się w licznych kościołach, w tym m.in.: w Rzymie, Brukseli, Paryżu. W Polsce części Krzyża posiadają m.in. kościoły: w Lublinie, na Łysej Górze i w Końskowoli.

Po uroczystej Mszy odpustowej parafianie uczestniczyli w ceremonii poświęcenia nowej plebanii. Mieli również możliwość obejrzenia znajdujących się tam pomieszczeń. W nowym budynku zamieszkali już wszyscy księża. Mieści się tu również kancelaria parafialna oraz lokum dla grup katolickich pracujących przy parafii.

R.



Nowa plebania od strony podwórka prezentuje się bardzo okazale

90 lat ofiarnej służby



Poczet sztandarowy jednostki OSP w Rudach podczas defilady przez wieś



Uroczysta Msza św. w intencji drułów



Odznaczanie druhen to nie lada przyjemność

20 września b.r. Ochotnicza Straż Pożarna w Rudach obchodziła jubileusz 90-lecia działalności. Uroczystość z tej okazji zaszczycili goście: Starosta Puławski - Sławomir Kamiński, Przewodnicząca Rady Gminy - Małgorzata Szpyra, Wójt Gminy Końskowola - Stanisław Gołębiowski. Przybyli również poczty sztandarowe jednostek OSP z terenu całej gminy, które z orkiestrą dętą na czele dostojnie przemarszerowały przez całą wieś na miejsce uroczystości, pod Dom Ludowy.

Mimo mocno padającego deszczu licznie pojawili się też mieszkańcy Rud. Mszę polową w intencji jubilatów odprawił ks. proboszcz Piotr Trela, który podczas nabożeństwa poświęcił nową siedzibę straży (Dom Ludowy). Podczas uroczystości, za zasługi dla pożarnictwa odznaczeni zostali druhowie:

Złotym Medalem: Andrzej Koter

Srebrnym Medalem: Krystyna Koter, Grzegorz Ciszewski, Zbigniew Otorowski.

Brązowym Medalem: Marzena Ciszewska, Izabela Koter, Anna Michalska, Anna Owczarz, Magdalena Owczarz, Jerzy Owczarz, Maria Otorowska, Bogusław Próchniak, Katarzyna Próchniak, Krystyna Pajura.

Ochotnicza Straż Pożarna w Rudach powstała w 1918 roku. Pierwszym komendantem 15-osobowej załogi został Jan Gorczyca. Wyposażenie jednostki było wówczas bardzo skromne i składało się z 3 beczek na wóz konny. Od samego początku istnienia strażacy byli bardzo aktywni, wielokrotnie wyjeżdżali do pożarów, których w tamtym czasie nie brakowało. Brali też czynny udział w życiu kulturalno - społecznym, organizując liczne zabawy taneczne i loterie. Aktywność OSP w Rudach została nagrodzona decyzją budowy Domu Ludowego. W 1935 roku powstał oddział tzw. Samarytanek - Żeńska Drużyna Pożarnicza, która liczyła 16 kobiet. Funkcję komendantki objęła Janina Wiejak, a zastępczyni - Irena Koter. Lata II wojny światowej spowodowały rozwiązanie oddziału żeńskiego. Po wojnie aktywność drużyny, ale już tylko męskiej, wzrosła, powiększyły się również jej szeregi. Za postępy w działalności, Komenda Powiatowa w Puławach postanowiła wyposażyć jednostkę w ręczną motopompę. Wkrótce też w wyniku zaangażowania mieszkańców Rud oraz z funduszu straży został zakupiony wóz rekwizytowy "Dodż".

Lata 70-te to czas trudny dla jednostki, ale mimo kryzysu oddział uczestniczył w gaszeniu pożarów i brał udział w zawodach sportowo - strażackich, w których zajmował czołowe miejsca.

22 maja 1988 roku, z okazji 70-lecia, jednostka otrzymała sztandar ufundowany przez mieszkańców Rud.

W 1997 roku została powołana Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza, której opiekunem został sam prezes, Marek Próchniak.

Rok 2002 przyniósł kolejne postępy w działalności straży. Ważnym wydarzeniem stała się reaktywacja drużyny żeńskiej, jedynej w gminie Końskowola i liczącej 16 kobiet.

Obecny zarząd jednostki został wybrany w 2003 roku, na jego czele stoi druha Zbigniew Otorowski. Z roku na rok przybywa nowych członków, jednostka ciągle się rozwija i ma nadzieję na kolejny jubileusz - 100-lecia.

Małgorzata Usowska



OSKAR Kolberga dla naszej poetki Zuzanny Spasówki



Ogromny dorobek naukowy Oskara Kolberga uprawnia do nadania Kolbergowi imienia ojca polskiego ludoznawstwa oraz uznania patronem ogólnopolskiej Nagrody „Za zasługi dla kultury ludowej”. Nagroda, przyznawana od 1974 r., honoruje dorobek artystyczny i wybitne osiągnięcia twórców ludowych, naukowców, badaczy i popularyzatorów oraz osób, instytucji i organizacji wspierających rodzimą kulturę. Bywa też nazywana Oskarem Kolberga lub Noblem dla regionalistów. Patronat nad nagrodą sprawuje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które jest również głównym fundatorem przyznawanych wyróżnień (medal, dyplom i gratyfikacja pieniężna). Nagrody przyznaje także Fundacja „Cepelia”, Polskie Radio oraz Urząd Marszałkowski Woj. Mazowieckiego.



Nasza poetka, Zuzanna Spasówka, odbiera nagrodę z rąk przedstawiciela Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Wśród 13 tegorocznych laureatów, XXXIII edycji Nagrody im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej”, znalazła się nasza rodzima poetka, Zuzanna Spasówka z Pożoga.



Poetka w towarzystwie wójty Stanisława Gołębiowskiego (z lewej) i wiceministra Piotra Żukowskiego

Uroczystość wręczenia nagród miała miejsce 4 października 2008 roku w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego w Warszawie. Nagrody wręczał m.in. Piotr Żukowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W swym wystąpieniu bardzo ciepło odniósł się do dorobku tegorocznych laureatów działających w wielu dziedzinach ludowej twórczości artystycznej (rzeźba, plastyka, literatura ludowa, muzyka instrumentalna, śpiew i taniec). Stwierdził m.in., że kultura ludowa rodzi się z prawdy i podnosi prawdę, przywołuje tradycje wielu pokoleń. Nasza poetka z wielką godnością i wzruszeniem oraz wrodzoną sobie skromnością przyjęła tę zaszczytną nagrodę. Wręczyła też ministrowi tomik swojej poezji. W tej podniosłej uroczystości poetce towarzyszyli: córka Hanna, Wójt Gminy Stanisław Gołębiowski i dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, Bożenna Furtak.



Laureaci – w oczekiwaniu na oskarową galę

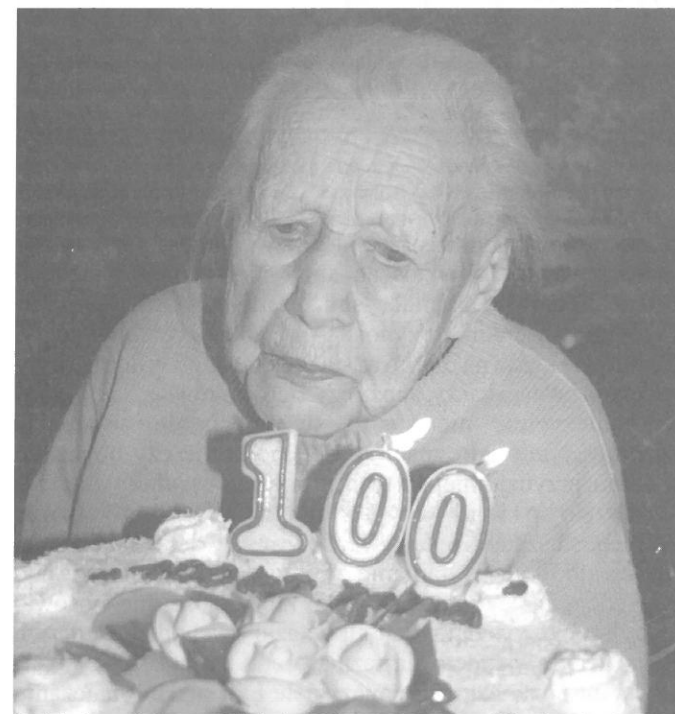
Oskar Kolberg (1814-1890), etnograf, folklorysta, kompozytor, patron wyróżnienia - uznawany jest za twórcę źródłowych podstaw współczesnych nauk o kulturze: etnografii i etnologii, folklorystyki, etnomuzykologii, językoznawstwa. Kolberg jest również prekursorem skutecznego popularyzowania kultury ludowej. Czynił to poprzez edycję monumentalnego dzieła *Lud i Obrazy Etnograficzne* oraz liczne publikacje swoich zbiorów etnograficznych w poczytnych XIX-wiecznych czasopiśmie; przez upowszechnianie motywów muzyki ludowej we własnej twórczości kompozytorskiej; poprzez działania kolekcjonersko-wystawiennicze (był organizatorem pierwszej polskiej wystawy etnograficznej w Kołomyi w 1880 r., uczestnikiem wystaw światowych w Wiedniu w 1873 i w Paryżu w 1878 r., na której wyeksponował kolekcję ikonograficzną, nagrodzoną złotym medalem). Życie i dzieło Oskara Kolberga, prezentowane jest w Muzeum w Przysusze - w miejscu Jego urodzenia. Jedyne w Polsce muzeum biograficzne gromadzi i udostępnia materiały kolbergowskie, upowszechnia wiedzę o Jego działalności naukowej i edytorskiej w zakresie folklorystyki i etnografii oraz twórczości artystycznej w dziedzinie kompozycji muzycznych.



Oskar Kolberg

Bożenna Furtak

Setne urodziny najstarszej mieszkanki gminy



Pani Janina najpierw pomyślała życzenie, a potem z łatwością zdmuchnęła świeczki na urodzinowym torcie



Goście przyniesli również kwiaty i prezenty

Dwieście lat, dwieście lat, niech żyje, żyje nam – tak śpiewali zgodnym chórem goście, którzy 3 października odwiedzili najstarszą mieszkankę naszej gminy. Pani Janina Próchniak z Chrzachówka, właśnie tego dnia skończyła 100 lat. Wśród gości składających wizytę i serdeczne życzenia byli: Przewodnicząca Rady Gminy Małgorzata Szpyra, Wójt Gminy Stanisław Gołębiowski, kierownik USC Danuta Sułek, pracownicy Urzędu Gminy, przedstawiciele Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego oraz redakcja *Echa Końskowoli*. Wójt wręczył Jubilatce list gratulacyjny od premiera Donalda Tuska, zaś kierownik KRUS, Juliusz Kędzierski, decyzję o podwyższeniu emerytury z dniem 3 października o dodatkową kwotę w wysokości 2.275,30 zł miesięcznie.

Pani Janina Próchniak urodziła się w Chrzachowie jako trzecie z siedmiorga dzieci Jadwigi i Michała Kęsików. W wieku 21 lat wyszła za mąż za Stanisława Próchniaka z Chrzachówka, gdzie też zamieszkała. Wspólnie z mężem prowadzili duże gospodarstwo rolne. Jubilatka ma dwoje dzieci, czworo wnucząt, dziesięcioro prawnucząt i jednego praprawnuka. Od 24 lat jest wdową.

- Nigdy nie myślałam, że dożyję 100 lat, bo ciągle chorowałam. Córka, zięć i wnuczka mnie ratują – mówi. Wymienia po kolei choroby, które ją nękały i na koniec dodaje, że od 9 lat ma wstawiony rozrusznik serca. Najchętniej jada potrawy

mleczne, a od czasu do czasu nie gardzi kieliszkiem piwa. Na pytanie o receptę na długowieczność odpowiada: *Trzeba być życzliwym i rozmawiać z ludźmi, nie klócić się*.

Tak też postępowała, miała mnóstwo znajomych a okolicznym dzieciom zawsze rozdawała cukierki. Nigdy nie lubiła i nie lubi do dziś samotności. Zdaniem córki Cecylii była zawsze bardzo zaradna, *jak trzeba było to potrafiła nawet zabić cielaka*. W młodości marzyła o nauce krawiectwa, ale jak mówi – *rodzice kazali robić na ziemi, nie chcieli kupić maszyny do szycia*. Najchętniej wspomina młodość, którą ocenia jako bardzo wesoły okres życia.

Pani Janina łatwo się wzrusza. Ostatniej nocy przed setnymi urodzinami wcale nie spała. Czekala na gości. Niestety, nie mogła ich zobaczyć, bo od pewnego czasu nie widzi. Za to ma doskonały słuch i węch. Chętnie rozmawia, a swego rozmówcę lubi trzymać za rękę. Mimo swych dolegliwości (bo też nie chodzi z powodu złamania kości miednicy) jest osobą pogodną, uśmiecha się.

Rodzinną uroczystość urodzinową odbyła się w domu jubilatki w niedzielę 5 października. Uczestniczył w niej zaprzyjaźniony z domem ksiądz prałat Tadeusz Pajurek, który odprawił Mszę św. w intencji Pani Janiny.

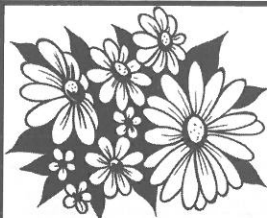
Bożenna Furtak



Liczni goście dobrze życząc jubilatce



Jubilatka wśród najbliższej rodziny



Z okazji Dnia Edukacji Narodowej serdeczne życzenia sukcesów i satysfakcji zawodowej oraz wszelkiej pomyślności w życiu prywatnym wszystkim pracownikom gminnej oświaty

składa redakcja „Echa Końskowoli”

Dzień Nauczyciela

-święto szkoły i nauczycieli

Szkoła naszym życiem jest, w szkole mamy z życia test. Potem życie szkołą jest i przez całe życie test.
(fragment piosenki „Szkoła” – Oddział Zamknięty)

Dzień Edukacji Narodowej obchodzony jest 14 października w rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej utworzonej w 1773 roku. Komisja stała się pierwszym ministerstwem oświaty w całej Europie. Dzięki KEN polskie szkolnictwo w XVIII wieku zyskało rangę najbardziej zreformowanego. Do tego, że osiągnęło tak wysoki poziom przyczyniło się wiele osób. Komisja skupiała przede wszystkim ludzi uczonych i światłych. Byli to m.in.: Hugo Kołłątaj, Franciszek Bieliński, Julian Ursyn Niemcewicz, Grzegorz Piramowicz oraz Adam Kazimierz Czartoryski.

Obecnie dzień ten powszechnie nazywany Dniem Nauczyciela jest w Polsce świętem wszystkich pracowników oświaty. Należy go również traktować, jako dzień refleksji i zastanowienia nad rolą nauczyciela w procesie edukacji dzieci i młodzieży. Wszyscy dochodzimy do wniosku, że jest to ogromny wysiłek włożony w kształcenie młodego pokolenia, szczególnie we współczesnym świecie. Zobaczymy jak wspominają szkołę i nauczycieli byli uczniowie.

Jadwiga i Józef Rybicz

- Nasz pierwszy dzień szkoły miał się zacząć 1 września 1939 roku. Niestety, w związku z wybuchem wojny nasza nauka opóźniła się o rok. Chodziliśmy do 7-klasowej Szkoły Powszechnej, która mieściła się w trzech miejscach. W głównym budynku (tak go nazywaliśmy), jest to dzisiejszy Środowiskowy Dom Samopomocy, mieściły się trzy klasy. Kolejny stał w miejscu dzisiejszego posterunku policji, tam były dwie klasy, następne dwie znajdowały się u pani Sikorowej na Kurowskiej. Klasy były skromnie urządzone. Siedzieliśmy w solidnych ławkach, na środku nich był otwór na kałamarz, do którego codziennie woźny dolewał atramentu. Przedmiotów w czasie wojny było nie wiele, ponieważ podstawą było umieć czytać i liczyć. Uczyliśmy się języka polskiego, rachunku, biologii, śpiewu, techniki. O historii i geografii nie było mowy. Była wojna. Mielśmy szczęście, że okupant pozwolił nam się uczyć. Samo to już się bardzo liczyło. Niemcy raczej nie przeszkadzali w nauce. Nie spotkaliśmy się z ich strony z szykanami i kontrolami, może takie były, ale w starszych klasach.

Naszą pierwszą nauczycielką była pani Bulzacka. Kierownikami byli pan Sałaciński i pan Grylicki. Z tego, co pamiętamy, to pan Grylicki uczył nas biologii i rysunku. Pani Sanińska śpiewu – nie lubiła dziewczyn i ciągle faworyzowała chłopców. Uczyli jeszcze: pani Golbianka, pani Pałka, która przyjeżdżała z Puław, i pan Włodarczyk. Wydaje mi się, że nauczyciele wiele się nie zmienili, tylko stosunek do nich się zmienił. W naszych czasach byli bardzo

szanowani nie tylko przez uczniów, ale też przez całe społeczeństwo. Jeśli ktoś na ulicy spotkał nauczyciela to z daleka mu się kłaniał. Istniał taki zwyczaj, że przed każdymi świętami przynosiło się nauczycielowi dary. Uczniowie kładli na biurku to, co rodzice mieli w domu i były to dary w postaci kaszy, zboża czy ziemniaków.

Nauczyciele nie starali się specjalnie wyróżniać uczniów. Nie miało znaczenia pochodzenie czy bogactwo w domu, przynajmniej dla tych, którzy nas uczyli.

Dyscyplina, owszem, była stosowana. Za nieposłuszeństwo dostawaliśmy w tzw. łapę, najczęściej linijką albo było wytarganie za uszy. Najłagodniejszy pod względem kar był pan Grylicki, który raczej nie stosował „łapy” tylko wysyłał w kąt albo kazał wychodzić za drzwi. Samo to było wstydem dla ucznia.

W naszych czasach nauczyciele byli oddani nauczaniu i ten zawód wykonywały osoby z powołania. Uczenie dzieci było dla nich całym światem.

Jacek Bojarczuk

- Kiedy pierwszy raz zobaczyłem szkołę wydawała się przeogromna, ale w miarę jak rośm, malała. Myślę, że każdemu z naszego pokolenia utkwiał w pamięci pan Kolek - woźny, którego wszyscy znali pod przezwiskiem Wuj Pu. To on przez wiele lat naciskając przycisk dzwonka zwoływał nas i nauczycieli na lekcje. Największą atrakcją dla chłopców było to, że kiedy zabrakło energii elektrycznej Wuj Pu prosił któregoś (a było to wyróżnienie) żeby przebiegł z ręcznym dzwonkiem po wszystkich korytarzach.

Nie przeszkadzało nam, że przez 8 lat wszyscy chodziliśmy w granatowych fartuszkach ze śliskiego materiału i z przypinanym białym kołnierzykiem. Wszyscy nosiliśmy tornistry, a co niektórzy nawet ze sprasowanej tektury. Torba przez ramię była nowością, na którą nieprzychylnie patrzyli nauczyciele.

Na lekcjach nie było rozmów i każdy grzecznie musiał siedzieć w ławce. Za niegrzeczne zachowanie dostawaliśmy drewnianym piórnikiem lub linijką w otwarte dłonie, a ja za to nawet bałem się poskarżyć w domu, gdyż rodzice uważali, że kara w szkole była słuszną. Pomimo, że od nauczycieli od czasu do czasu dostawaliśmy „po łapach”, to trzymaliśmy się ich sukienek, w dosłownym tego słowa znaczeniu. Otaczaliśmy ich jak kochające matki i kochających ojców.

W tamtych czasach było zupełnie inne podejście. Nauczyciele byli zupełnie inaczej postrzegani. Ja najbardziej zapamiętałem moją wychowawczynię, panią Marię Kaniewską, która okazała mnie i moim rówieśnikom wiele serca i dobra. Pamiętam ją jako ciepłą, serdeczną, otwartą i wrażliwą kobietę. Zawsze pogodną i uśmiechniętą. Momentami odczuwaliśmy, że mamy drugą matkę. Wiem i jestem przekonany, że jej podejście do nas miało ogromny wpływ na to, jacy jesteśmy teraz, pomimo, że wtedy byliśmy tylko małymi dziećmi.

Będąc ojcem i dziadkiem widzę jak bardzo wiele się zmieniło. Żal mi serce ściska, że takiej szkoły i takich nauczycieli już nie ma.

Wypowiedzi zebrała Małgorzata Usowska



Kącik gimnazjalisty

Lekcja ekologii

Dnia 23 września wraz z klasą II b pojechaliśmy na „Festiwal Nauki” organizowany przez Instytut Badawczy w Puławach. Najpierw w skupieniu i z zainteresowaniem wysłuchaliśmy wykładu na temat rolnictwa ekologicznego. W sali seminaryjnej pan wykładowca opowiadał nam o gospodarowaniu chroniącym środowisko i zapewniającym wysoką jakość surowców. Mnie szczególnie zainteresowało to pierwsze. Uważam, że jeśli bardziej będziemy dbać o środowisko, to tym lepsze i zdrowsze plony będzie wydawać nasza ziemia. Według mnie to podstawa rolnictwa ekologicznego. Potem zwiedziliśmy stację meteorologiczną. Dowiedzieliśmy się, iż w Puławach działa jedna z najstarszych takich stacji w Polsce. Pan przewodnik bardzo ciekawie opowiadał i tłumaczył w jaki sposób działają znajdujące się tam urządzenia. Według mnie wyjazd ten bardzo nam się przydał. Zdobyliśmy wiele ciekawych i pożytecznych wiadomości. Na pewno wiedza ta nie raz nam się przyda, choćby na lekcjach biologii.

Ewa Gębał kl. II c

Sprzątanie Świata

W naszej szkole co roku organizowana jest akcja Sprzątanie Świata. W tym dniu wszyscy uczniowie oraz nauczyciele porządkują naszą gminę. Zebraliśmy dokładnie 29 worków śmieci (naszym zdaniem to i tak zdecydowanie za dużo!), poza tym wygrabiliśmy i uporządkowaliśmy miejsca najczęściej odwiedzane przez mieszkańców. Uważamy, że takich dni w roku powinno być więcej, a przede wszystkim to każdy z nas powinien dbać o swoje środowisko. Ludzie bardzo często źle postępują nie zdając sobie z tego sprawy, że „zabijają Ziemię”. My, jako członkowie Samorządu Uczniowskiego, zwracamy się do mieszkańców Końskowoli z prośbą o segregowanie śmieci i wyrzucanie ich do pojemników specjalnie do tego wyznaczonych. Pamiętajmy, że to, w jakim środowisku żyjemy, zależy wyłącznie od nas.

W naszym gimnazjum poza sprzątaniem świata, organizujemy biegi. Udział w nich biorą wszyscy gimnazjaliści. W tym roku pierwsze miejsca z poszczególnych klas zajęli:

Dziewczyny: Kl. I - Justyna Dysput, kl. II - Karolina Ciotucha, kl. III - Aleksandra Paciorek.

Chłopaki: Kl. I - Paweł Czarnowski, kl. II - Przemek Wojdaszko, kl. III - Olaf Tamowski.

Dyskoteka Otrzęsinowa

W naszej szkole od początku roku szkolnego działa Samorząd Uczniowski. My, jako członkowie tej organizacji oficjalnie przywitaliśmy uczniów klas pierwszych naszego gimnazjum na dyskotekę otrzęsinową pod nazwą „Powróćmy do młodych lat”. W myśli tego hasła przebraliśmy się za przedszkolaków, a przewodniczący samorządu został panią przedszkolanką. Naszym zadaniem było m.in. napisanie planu konkurencji oraz zorganizowanie dyskoteki. Konkurencje z jakimi musieli się zmierzyć pierwszoklasiści okazały się dość trudne. Pierwszą z nich, zgodnie z motywem przewodnim, było picie mleka z butelki. Później nasi młodszy koledzy kręcili hula-hop, a potem ochotnicy próbowali

Ocalmy od zapomnienia

Gminny Ośrodek Kultury w Końskowoli zaprasza do udziału w **II GMINNYM KONKURSIE RECYTATORSKIM POEZJI LUDOWEJ ZUZANNY SPASÓWKI**. Celem konkursu jest popularyzowanie twórczości rodzimej poetki oraz włączenie młodego pokolenia w kulturę regionu.

ZAŁOŻENIA REGULAMINOWE

1. Uczestnikami konkursu mogą być uczniowie szkół podstawowych, gimnazjum i ponadgimnazjalnych Gminy Końskowola.
2. Recytatorzy będą oceniani w czterech kategoriach wiekowych:
 - klasy I – III
 - klasy IV – VI
 - gimnazjum
 - szkoły ponadgimnazjalne
3. Repertuar stanowią dwa utwory poetyckie publikowane bądź przekazane przez autorkę.
4. Ocenie jury podlegają:
 - dobór tekstów i dostosowanie do możliwości wykonawczych,
 - prawidłową i wyrazistą interpretację,
 - ogólny wyraz artystyczny.

ZASADY ORGANIZACJI

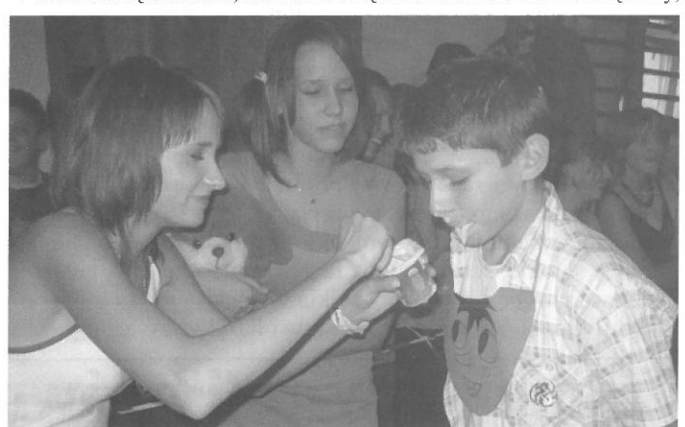
1. Uczniów szkół ponadgimnazjalnych prosimy o bezpośredni kontakt z GOK w Końskowoli.
 2. Karty zgłoszeń należy dostarczyć do 27 października 2008 r.
 3. Prezentacje finałowe odbędą się 30 października 2008 r. o godz. 10.00 w sali GOK.
- Informacji na temat konkursu udzielają pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli, tel. 081 8816269.

recytować wierszyk z cytryną w ustach. Było dużo zabawy, gdy koleżanki mając zawiązane oczy karmiły swoich kolegów jogurtem. Większość jogurtu wylądowało na ich śliniaczkach i podłodze. Następnie młodzi artyści popisywali się swoimi zdolnościami



plastycznymi, rysując lewą ręką ulubioną postać z bajki. Jedną z łatwiejszych konkurencji, naszym zdaniem, było picie kisielu przez słomkę. Natomiast najwięcej radości uczniom przyniosła ostatnia konkurencja, w której udział brali zarówno uczniowie jak i nauczyciele. Zabawa polegała na tym, że wychowawca z każdej klasy miał za zadanie pocieszyć „płaczącego” ucznia. Najwięcej punktów zdobyła klasa I a pod przewodnictwem pana Henryka Arciucha, ale inne klasy również dobrze sobie radziły.

Pod koniec otrzęsin można było dostrzec same zadowolone i uśmiechnięte twarze, lecz Samorząd Uczniowski choć szczęśliwy,



że wszystko się udało, miał już dość dyskoteki. Pani przedszkolanka - Marcin Lis, wraz ze swoimi podopiecznymi odczuwała już zmęczenie, narzekała na ból głowy i pewnie zakończyłaby dyskotekę, ale zabawa trwała w najlepsze, wszyscy tańczyli, śmiali się i wygłupiali. Trzeba było zatem wytrwać do godz. 20.00.

Członkowie Samorządu Uczniowskiego:
Milena Król, Angelika Lewandowska
Zdjęcia ze zbiorów szkolnych



Święto Kuczek

SUKKOT (Święto Kuczek, Święto Namiotów) – upamiętnia 40-letnią wędrówkę po pustyni po wyjściu z Egiptu, podczas której Żydzi mieszkali w namiotach. Święto rozpoczyna się 15-go dnia miesiąca tiszri (wrzesień-październik), trwa 7 dni i zawiera w sobie elementy radosnego świętowania zbioru plonów. Przez 7 dni Izraelici mieszkają w specjalnie na tę okazję zbudowanych szałasach ozdobionych zielenią. W siódmym dniu odmawia się w synagodze modlitwy dziękczynne za dar Tory, a wieczorem w tanecznym korowodzie obnosi się zwoje Tory wokół synagogi

<http://www.wikipedia.org/wiki/Sukkot/>

Święto Kuczek to jedno z ważniejszych żydowskich świąt. Jest też traktowane także jako święto plonów jesiennych. Obecne jest również tłumaczenie tego święta jako czasu całkowitego oderwania się od problemów codzienności, cywilizacji i powrót do warunków pozwalających na "dotknięcie ziemi stopą i ujrzenie gwiazd nad głową", co pozwala duchowo zbliżyć wiernych do obecności Boga w swoim życiu. Ma temu służyć przeniesienie się na tydzień do wybudowanego pod gołym niebem szałas. Szałas ten, nazywany suka (w naszej okolicy funkcjonowała też nazwa kucza), był skonstruowany z desek lub rozpiętych na żerdziach płócien, krytym gałęziami z liśćmi tak, aby do środka przenikało światło słońca, a w nocy widać było gwiazdy. Wnętrze pomieszczenia było bogato zdobione kwiatami, owocami, kiśćmi jarzęb i także kobiercami i malowidłami. Budowano je na podwórkach, w ogrodach, choć niektórzy projektując dom, stosowali konstrukcje pozwalające unieść fragment więźby dachu tak, że umożliwiało to na urządzenie pomieszczenia na strychu domostwa. W tak przygotowanym miejscu na Święto Kuczek modlono się i goszczono przy stołach. Na uroczysty posiłek zapraszano zarówno przyjaciół, jak i osoby ubogie, bezdomne i samotne. W tym okresie tradycyjnie podaje się potrawy słodkie, soczyste oraz faszerowane – pierogi, gołąbki, nadziewaną rybę i wszelkie słodkie wypieki, ciasta i cukierki. Przed II wojną światową w Końskowoli było trzy- cztery tego

typu domy. W domu modlitw był (jak wspominają mieszkańcy) przeszkłony, rozsuwany dach. Obecnie w Końskowoli jest tylko jeden tego rodzaju dom z zachowaną oryginalną klapą w dachu. Inne uległy zniszczeniu, albo zostały przebudowane. Najstarsi mieszkańcy Końskowoli wspominają, jak na Święto Kuczek kłapa w dachu była otwierana a zgromadzona przy stole żydowska rodzina spoglądając w niebo modliła się i świętowała. Bywało, że końskowolscy łobuziacy w ramach psot, do otwartej kucy wrzucali kamyki, albo inne przedmioty.



Oryginalny fragment domu z zachowaną klapą

Dorota Chyl

Ziemniak w roli głównej

W Końskowoli wielka draka – 30 września urządzamy Święto Pieczonego Ziemniaka. Dla miłych gości – mnóstwo ziemniaczanych osobliwości: ciekawe sprawy, gry i zabawy.

Zaproszenie takiej treści wystosowała klasa I a ze Szkoły Podstawowej w Końskowoli do wielu gości, w tym do redakcji Echa. Wychowawczyni tej klasy, p. Marianna Krasieńska, zorganizowała tę imprezę po raz kolejny i zapowiada, że stanie się ona tradycją. Cele imprezy są bardzo wychowawcze, m.in. rozwijanie umiejętności wspólnej, kulturalnej zabawy oraz budzenie szacunku do pracy rolników. Jak zatem się bawiono?

Na otwarcie Ziemniaczany Król wygłosił edykt: *Ja król z łaski zgromadzenia ludu, władca dziś samowładny, gwoli utrzymania porządku w państwie polnym, rozkazuję wszem i wobec, podporządkować się nam, ziemniaków surowych nie jeść, a pieczonymi sprawiedliwie się obdzielić, iżby nikt głodny w progi domu nie wracał.* Po czym zapłonęło ognisko a dzieci

i rodzice ruszyli w szranki różnorodnych konkursów. Wyłoniono m.in.: obierkowego zwycięzcę – tatę, który najszybciej obrał trzy wielkie ziemniaki, mamę, która „zrobiła” najdłuższą obierkę, drużynę dzieci najszybciej biegającą z ziemniakiem na łyżce. Ziemniaczane ludki, będące przedmiotem konkursu plastycznego, oceniła sama dyrekcja i ogłosiła, że najpiękniejszy ze wszystkich jest ziemniaczano-kasztanowy smok. Wielki Pogrzebacz (taki tytuł nadano jednemu z ojców) czuwał cały czas nad ogniskiem i pieczonymi ziemniakami, a Brzęczymucha (jedna z mam) dowodziła śpiewem. Obydwoje wywiązała się wzorowo ze swoich powinności, śpiew był rytmiczny a ziemniaki iście wyborne (tak, tak, bo próbowałam). Nic więc dziwnego, że kartoflana uczta, kończąca świętowanie, trwała i trwała.

Bożenna Furtak



Trwa walka o tytuł obierkowego zwycięzcy



Pomiaru długości obierek dokonała dyr. A. Saj

Zaloty

*Już mi minęło szesnaście latek
czas mi się wpisać w rejestr meżatek
oj moja mamusiu, źle wyście zrobili
oj młodoście wydać, starszo zostawili
a nie daj mi Boże w wianuszkum umierać
cy stary, cy młody nie będę przebieierać.*
(O. Kolberg)

Mijał rok za rokiem. Dzieci szybko rosły, zmieniały się ich ciała, głosy, pragnienia, zabawy. Odrębne do tej pory światy – dziewczęta i chłopcy, nagle zaczęli inaczej na siebie patrzeć. Zaczęły się wzajemne, nieznane dotąd fascynacje. Przyszedł czas na miłość, zaloty, swaty. Zalotami na wsi były wspólne spotkania i zabawy, nierzadko przy muzyce i śpiewie. Były też gawędy przy płocie, na miedzy. Spotkania były okazją do serdecznych rozmów, sekretnych wyznań, ukradkowych czułości. Okazję do zmanifestowania swoich uczuć stwarzały różne święta i uroczystości doroczne – wizyty i popisy kołędników, zabawy wielkanocne, chodzenie z kurkiem, stawianie słupów pod oknami urodziwych pańien. Odwiedziny kawalera czy wdowca w okresie świątecznym w domu, w którym była panna na wydaniu, traktowano jako konkury i deklarację matrymonialnych zamiarów (przyjście w konkury).

Podobne uczucia i takie same prawa natury rządziły młodymi



w tzw. dobrych domach. Obowiązywały tylko inne konwenanse. Od panienki na wydaniu wymagano skromnego zachowania, nie ujawniania uczuć i aby w zalotach inicjatywę podejmowali mężczyźni. Spuszczane wstydliwie oczy i przysłowiowa buzia w ciup, miały być uosobieniem i symbolem dziewiczej cnoty. Spotkania młodych odbywały się w domu w obecności przyzwoitki. *Żadna wstydliva panna, wdowa i meżatka, nie mówi, nie bawi się z meżczyzną bez świadka, gdyż choćby do mówienia zesłi się pacierzy, nie dla czego innego, nikt im nie uwierzy.*

W czasie wizyty młodzi spędzali czas rozmawiając, chrupali domowe ciasteczka przy herbacie, często grali na fortepianie na cztery ręce, co stwarzało oczywiście sytuację do muśnięcia palców i rąk. Wizyty kawalerów i meżczyzn wolnego stanu były dobrze przyjmowane w rodzinie. Świadczyły o powodzeniu, a rodzinie ułatwiały ocenę i wybór ewentualnego kandydata na męża. W tym przypadku brane były pod uwagę głównie koligacje i majątek. Wzajemne uczucia młodych mogły być miłym i pięknym ale wcale niekoniecznym dodatkiem. Wiek meżczyzny nigdy nie był przeszkodą do zawarcia małżeństwa, nierzadko więc bardzo młode dziewczęta wydawano za leciwych meżczyzn:

*Zgrzybiali starcy, których wiek już cienił
Na większe poły trupi, pojmują panienki...*

Swego rodzaju małżeńską giełdą były karnawałowe bale, na których pokazywano pannę na wydaniu. Pierwszy bal, w którym uczestniczyła dziewczyna, był dla niej nie lada przeżyciem – pasował dziewczynę na dorosłą kobietę, która powinna myśleć już o poważnych konkurentach i małżeństwie. Tańczyły więc panny na wydaniu pod czułym okiem matek, ciotek i babek, które spośród asystujących im kawalerów wybierały później odpowiedniego (dobrze skoligaconego i bogatego).

Konwenans nakazywał aby meżczyzna asystujący pannie, bywający

w jej domu jako poważny kandydat do ręki, zachowywał się wobec niej z największą galanterią, prawil komplementy, służył jej, spełniał życzenia a nawet kaprysy, nigdy nie pozwalał sobie w jej obecności na niewybredne żarty czy niestosowne frywolne uwagi, które mogły by ją obrazić lub wprowadzić w zakłopotanie. Zakochane dziewczęta, powściągliwe i skromne, swoje uczucia, pragnienia i miłosne tęsknoty opisywały na kartach dzienniczka albo szeptały o nich z zaprzyjaźnionymi rówieśnicami. Wzajemne uczucia młodych wyrażały się też w wymienianych sekretnych liścikach oraz wyznaniach czynionych podczas bardzo rzadkich spotkań sam-na-sam. W wyższych sferach pisanie liścików miłosnych było w modzie. Pisano je aby błysnąć wyszukiwanym i górnolotnym stylem, zadziwić i oczarować wybraną pannę.

Inaczej było na wsi, bo inny tu był obyczaj i konwenans. Dziewczęta na wydaniu, chociaż ostatecznie zgadzały się z wolą i matrymonialnymi planami rodziców, zawsze jednak marzyły o zalotniku i meżu młodym, silnym, wesołym i urodziwym – dałby Bóg – niebiednym. Podobnie myśleli także chłopcy.

Zielona rutka, jałowicie



*lepszy kawaler niż wdowiec,
bo wdowiec będzie wymawiał
tamtę niebosckę lepo miał.
I dzieci będą gadały
bodaj macochy nie miały.*

Niewiele osób mogło sobie pozwolić na bezinteresowny związek. Właściwie tylko w pieśniach zdarzały się małżeństwa z wielkiej miłości, w których liczyło się wyłącznie uczucia młodych, cechy charakteru, temperamentu czy uroda. O fizycznym aspekcie zalotów i miłości na wsi mówiono bez ogródek. Chociaż w społeczności wiejskiej opinia społeczna nie była surowa jak w innych stanach, to i tak pilnowano, aby młodzi w swoich zalotach nie posunęli się za daleko.

Zarówno dziewczęta jak i chłopcy pragnęli założenia rodziny. Dziewczęta jak ognia bały się staropaniństwa, dawniej uważanego za stan pożałowania godny i zasługujący na pogardę. Los kobiet niezamężnych był ciężki. Jeśli w domu była panna na wydaniu z niewielkim posagiem, a więc z nikłymi szansami na zamażpójście, stała się ona dla rodziny ciężarem. Dziewczęta nie były przygotowane ani do zawodu ani też do życia w pojedynkę. Szczególnie na wsi uważano, że przeznaczeniem i powinnością każdej kobiety jest małżeństwo, macierzyństwo, że powinna się spełniać w roli gospodyni i pani domu. Każdy inny status skazywał kobietę na niepewne życie. W tradycji ludowej wobec starych pańien i strych kawalerów stosowano pewne reperkusje. Pod koniec karnawału wpręgani byli do ciężkiej kłody i zmuszano ich, aby na oczach zgromadzonych gapiów, ciągnęli ją do karczmy i tam się wykupili stawiając prześmiewcom kolejkę piwa lub wódki.

W ten właśnie sposób karano panny i kawalerów za to, że nie wypełnili swoich przyrodniczych powinności: założenia rodziny i prokreacji.

Te niezrozumiałe dziś dla nas praktyki były echem odwiecznych wierzeń i niepisanych, zwyczajowych procedur społeczno-prawnych. Bowiem rytm życia człowieka powinien być zgodny z rytmem przyrody, jej corocznej odnowy, plonowania i owocowania. Uważano, że jeśli kobieta nie spełni się w swojej naturalnej roli, nie wyda na świat potomstwa, będącego owocem związku małżeńskiego zawartego legalnie i w porę, zakłóca naturalny porządek świata, a przede wszystkim cykl wegetacyjny. Może więc spowodować klęskę żywiołową, nieurodzaj. Stąd pewnie brały się te kary i okupy egzekwowane od osób stanu wolnego.

(na podst. Polskie tradycje i obyczaje rodzinne oprac.)

Nasze kochane pupille

Dwa lata temu Sejm RP uchwalił, że dzień 4 października będzie obchodzony w Polsce jako Dzień Zwierząt. Ta inicjatywa ma na celu poprawę losu zwierząt. W większości z nas leży na sercu ich dobro. Oficjalne święto daje większe możliwości walki o ich prawa, bo zwierzęta także zasługują na godne traktowanie. Dbajmy o nie, kochajmy je, otaczajmy troską, a one odwziewają się tym samym. Tym bardziej, że często jest tak, że to nie my mamy zwierzaki, tylko zwierzaki mają nas.

W całym kraju z tej okazji prowadzone są liczne spotkania i festyny w celu uczulania ludzi na potrzeby zwierząt. Redakcja "Echa" również podjęła ten temat i zapytała tutejszą młodzież, jakie czworonogi posiada i jak o nie dba.

Kacperek Rybaniec



- Ja mam świnkę morską, którą nazwałem Sprinter. Jest w dwóch kolorach: rudym i białym. Sierść ma dłuższą od innych świnek, która w dodatku śmiesznie się zawija. Moja świnka mieszka w budynku gospodarczym. Ma specjalną klatkę, średniej wielkości, w której powinna się dobrze czuć. Jak idę do przedszkola to bardzo tęsknie za nią, więc kiedy wracam od razu do niej biegnę i daję jej jeść. Je prawie wszystko i nie grymasi: marchewkę, listki z buraczków, ziarna pszenicy, owoce, chleb, kukurydzę. Najbardziej przepada za świeżą trawą. Jeśli jest ciepło to Sprintera wypuszczam na zewnątrz. Biega sobie po trawce i bawi się ze mną. Nie wiem czy wszystkie świnki morskie są takie same, ale moja jest bardzo kochanym zwierzątkiem.

Kinga Krych

- Moim ulubionym zwierzątkiem jest chomik, którego mam od dwóch lat, a nazywa się Szatynka. Jest koloru szaro-białego z czarnym paskiem na grzbiecie. Nie wiem, co to jest za rasa, ale prawdopodobnie jest to chomik europejski. Chomiki mimo tego, że są takie małe to potrafią przysporzyć wiele radości i należy im poświęcić dużo czasu. Ja swojego chomika trzymam w klatce, gdzie ma kryjówkę oraz plac zabaw i kołowrotek. Chomik lubi się bawić, szczególnie nocą, co niestety jest bardzo uciążliwe dla nas, chcących zasnąć. Karmię Szatynkę przede wszystkim marchewką pokrojoną w kostkę, gotowanymi ziemniakami i różnymi rodzajami zbóż. Na pokarm należy bardzo uważać, bo pod tym względem chomiki są delikatne i narażone na wszelkie zatrucia, co grozi niestety utratą zwierzątka. Bardzo lubię patrzeć jak je, ponieważ gromadzi sobie pokarm w torebkach policzkowych i później wygląda jak puchata kulka. Mogę powiedzieć,



że choć jest taki mały to jest moim wielkim przyjacielem.

Dagmara i Zuzia Góreckie

- W naszym domu mamy mały zwierzyniec. Są dwa pieski, Fryderyk - bokser i Funia, która jest najwykleszą kundelką. Jest również pięć kotków. Trzy z nich to już prawie dorosłe koty, które pojawiły się u nas w lecie i to jeden po drugim. Natomiast dwa mamy od niedawna, są bardzo malusie. Ktoś je chyba zostawił na pastwę losu, a my je znaleźliśmy i przygarnęliśmy. Jeden jest biało-czarny i nazwaliśmy go Oskar, drugi to Czarus, i ten jest czarny. Jeśli chodzi o większe kotki to także każdy z nich ma swoje imię, każdy z nich wygląda zupełnie inaczej i każdy z nich ma swój indywidualny charakter. Puszek jest czarny z pięknymi żółtymi oczami, Garfield - biało-bury, jest typem samotnika i Perełka, która jest półpersem o bardzo nietypowym ubarwieniu, czarno-buro-brązowa. To niezwykle dama, która chce być zawsze najważniejsza. Każdy z nich na swój sposób jest uroczy. Z zabawy i przytulania żaden z nich nie zrezygnuje. Mieszkają w domu ze wszystkimi domownikami i najchętniej leżą na łóżku. Jednak jak wszystkie koty chodzą własnymi ścieżkami i większość czasu spędzają na zewnątrz. Z pieskami dogadują się bardzo dobrze i żyją z nimi w zgodzie. Jedną karmy przeznaczone dla kotów.

Honorata Sadurska

- Moim najlepszym przyjacielem jest mój pies imieniem Tramp, na którego jednak wszyscy mówią Trampek. Jest on mieszańcem trzech owczarków: niemieckiego, szkockiego i kaukaskiego, dlatego ma wielobarwne umaszczenie i jest dużych gabarytów. 17 września skończył 5 lat. Gdy go dostaliśmy mieścił się w pudełku po butach, miał



wtedy zaledwie trzy tygodnie i nawet jedzenie karmy przychodziło mu z trudem. Trampek najbardziej na świecie nie znoś kąpieli. Unika jej jak diabeł święconej wody. Co dziwne, przepada za leżeniem na deszczu i moknięciem w spokoju na trawniku. Jest więc sporym indywidualistą. Jeśli chodzi o jedzenie, mój pies także lubi powybrzydzać. Nie zje żadnego surowego mięsa i kości, a lubi ugotowane kurze korpusy. Nie cierpi delikatności w postaci dodatków do karmy: „mięsnych kawałków” i „chrupiących pasztecików”, przepada za to za zwyczajną karmą dla szczeniąt. Tramp ma swoją kolekcję piłek i piłeczek, którymi chętnie się bawi. Jego skarbem jest stara piłka do koszykówki, którą bierze w pysk i prosi o jej kopnięcie. Ze zręcznością szczeniaka potrafi złapać piłeczkę w powietrzu, choć kilka razy zdarzyło już mu się „zaliczyć glebę”. Mój psiak jest właścicielem długiego, gęstego futra, które trzeba czesać. On jednak nie przepada za tą czynnością i z radością gryzie nas po rękach. Choć nie umie mówić i tak jest, był i będzie moim kumpem.

Wypowiedzi zebrała Małgorzata Usowska

Biblioteka
Gmina
w Końskowoli

BIBLIOTEKA PROPONUJE

KRYSTYNA ŻYWULSKA urodziła się w 1914 roku jako Sonia Landau. W czasie okupacji, w 1941 roku wraz z rodziną została przesiedlona do warszawskiego getta. Po ucieczce stamtąd działała w ruchu oporu, przybierając nazwisko „Żywulska”. Aresztowana w 1943 roku, została osadzona w obozie Auschwitz, a następnie w Birkenau, którym poświęciła tom wstrząsających wspomnień *Przeżyłam Oświęcim*, napisany bezpośrednio po ucieczce z marszu śmierci (w trakcie ewakuacji obozu zagłady). *Pusta Woda* została napisana po około 20 latach. Uważając, że ludzie wciąż nie wyciągnęli należytych wniosków z lat okupacji, lat pogardy i hańby, autorka postanowiła interweniować. Napisała jedną z najdobitniej antyrasistowskich w tym czasie książek - opisuje działania szlachetnych i nieczemnych Polaków, dobrych i złych Niemców, dobrych i złych Żydów. Ale opisuje też, jak pojęcie dobra i zła objawiały swoją względność, co zależało od straszliwych okoliczności, wobec jakich ludzie byli stawiani. Pamięć o tych strasznych dniach, o getcie, w którym autorka spędziła prawie dwa lata, jest światłem, które oświetla przyszłość, z pomocą doświadczeń przeszłości. Matka autorki starała się stworzyć w nieludzkich warunkach pozory normalności. Stawiała na kuchence garnek, lecz nie mając nic, co można by doń wrzucić, gotowała sama „pustą wodę”. Żeby oszukać głód, żeby odpędzić i zwieść wszechobecny strach. Książka opowiada też o szaleńczej ucieczce z getta, o udziale Żywulskiej w polskim ruchu oporu. Pokazuje prawdę, bez uprzedzeń narodowych, rasowych, czy religijnych, ale i niebezpieczeństwa, jakie niesie skupienie się na tych różnicach. Zawiera trzeźwe spojrzenie na czas pieców, ale też wskazuje niebezpieczeństwa czyhające na każdego, kto kusi się o ferowanie wyroków na temat przeszłości. Najwyższą wartością jest człowiek i ta piękna książka jest hymnem pochwalnym człowieczeństwa.

SUSAN FORD COLLINS przez dwadzieścia lat prowadziła zajęcia dla kadry kierowniczej i pracowników American Express, IBM, CNN i innych znanych firm. Mieszka w Miami na Florydzie.

Radość sukcesu. Jak odnieść życiowy sukces? To magnetyczne wyzwanie, ale kojarzy się też z wątpliwościami – za jaką cenę? Czy sukces zawodowy wymaga wyrzeczeń w życiu osobistym? Czy można się spełnić poświęcając dzieciom, trosce o ognisko domowe? Autorka, doświadczona konsultantka w zakresie „ścieżki kariery” i rozwoju osobistego, pokazuje w tej niezwykle pomocnej książce, jak odnieść sukces w sposób naturalny, bez zbędnych kosztów i wyrzeczeń, pozostając sobą. Na „radość sukcesu” składa się kilka prostych, zgodnych ze zdrowym rozsądkiem zasad i umiejętności. Możemy z nich skorzystać teraz, kiedy życie nie jest łatwe i wymaga od nas szczególnej mądrości i siły ducha.

JAMES PATTERSON należy do ścisłej czołówki najpopularniejszych pisarzy amerykańskich. Nigdy nie zawodzi czytelnika – każda jego książka to wciągająca mieszanka nieoczekiwanych zwrotów akcji, oszałamiającego tempa narracji i niesłabnącego ani na chwilę napięcia.

Negocjator – Ameryka pogrąża się w żałobie po zagadkowej śmierci Pierwszej Damy. Na pogrzeb żony byłego prezydenta USA w największej katedrze w Nowym Jorku przybywa elita: czołowi politycy, milionerzy, gwiazdy mediów. Ale podniosła uroczystość zamienia się w koszmar – uzbrojeni po zęby napastnicy dostają się do środka i biorą ponad setkę zakładników. Nie wahają się zabić kilkorga z nich, by udowodnić, iż grają śmiertelnie serio. Do akcji wkracza policyjny negocjator, detektyw Michael Bennett. Przez kilka dni będzie musiał stawiać czoło najbardziej bezwzględnemu przeciwnikowi, z jakim kiedykolwiek miał do czynienia. To na niego zwrócone są oczy świata. On poniesie odpowiedzialność za ewentualną porażkę. Tymczasem w szpitalu, po kilku latach heroicznej walki, umiera jego własna żona...

Sport w gminie

14.09.2008

Niestety, w 4. kolejce Powiślak Końskowola przegrał na wyjeździe z Serokomlą Janowiec 1: 3. Jedyną bramkę dla Powiślaka strzelił Marcin Wąsiel. Była to pierwsza porażka naszej drużyny w tym sezonie.

21.09.2008

W rozegranym tego dnia meczu Mazowsze Stężyca rozgromiło Powiślak Końskowola aż 6: 0. Nasza drużyna grała beznadziejnie i bez pomysłu. Sam wynik odzwierciedla przewagę jaką mieli przyjezdni. Powiślak w fatalnym stylu przegrał nie stwarzając prawie wcale sytuacji podbramkowych.

28.09.2008

Powiślak przegrał trzeci z rzędu mecz ligowy. Tym razem na drodze naszej drużyny stanęła grająca na własnym stadionie Garbarnia Kurów i pokonała Powiślak 3:1. W 12 minucie po dośrodkowaniu z rzutu wolnego, bramkę strzelili gospodarze. Po przerwie Kurowianie dorzucili jeszcze dwie bramki. W końcówce spotkania honorową bramkę dla Powiślaka zdobył Robert Cyman.

05.10.2008

W meczu Powiślak - KS Drzewce nastąpiło przełamanie złej passy. W pierwszej połowie jeden z zawodników gości był faulowany i sędzia podyktował rzut karny, który obronił Michał Bicki. Chwilę później, w 31 minucie znakomite podanie otrzymał Marcin Rożek i w sytuacji sam na sam nie dał szans rywalom. Do przerwy KS Drzewce kilkukrotnie zagroził bramce Powiślaka, ale bramkarz bronił bez zarzutów. W 53 minucie Piotrek Chabros dostał zagranie w uliczkę i po pięknej akcji Powiślak prowadził 2:0. Po 66 minutach było już 3:0. Michał Tynecki otrzymał podanie od Marcina Wąsiela i skierował futbolówkę do pustej bramki. W 70 minucie zawodnik, który asystował przy poprzedniej bramce, Marcin Wąsiel strzelił 4 bramkę dla Powiślaka. Powiślak w pełni zasłużenie pokonał KS Drzewce 4:0.

owca

Fraszka

Henryk Barankiewicz

Wciąż się zastanawiam
Aż mnie od tego głowa boli.
Czyj jest wiatr
Co wieje nad moim polem?
Może jest właśnie mój?
A może odpowiedniego ministra,
Albo nawet samego premiera?
Bo przypuśćmy, że jest mój.
To taki aspekt byłby tej sprawy,
Żebym sobie wiatrak postawił.
A jeżeli nie mój był,
Tylko daj Boże samego Pana Premiera,
To też nie powód do zmartwienia.
Mieszkanie mam słabe,
Jakby się trafił orkan
Lub nie całkiem zefirek
I rozwalił moje mieszkanie,
To szybko do właściciela wiatru
Poszedłbym po odszkodowanie.

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Malesa Mieczysław	(65)	Końskowola
Rosowiecki Stanisław	(59)	Opoka
Grejner Franciszek	(72)	Skowieszyn
Kruk Bogusław	(61)	Skowieszyn
Tarłowska Halina	(76)	Końskowola
Paciejewski Edward	(58)	Las Stocki
Susek Andrzej	(66)	Witowice
Sumorek Jerzy	(57)	Chrzążów

SUPER OFERTA



**BANK SPÓŁDZIELCZY
W KOŃSKOWOLI**

z Tobą i dla Ciebie od 30 lat

Lokata PROGRESYWNA

- ✓ Otwierana na okres 12 miesięcy.
- ✓ Rosnące, atrakcyjne oprocentowanie – do **12%**!

Kredyt JUBILEUSZOWY

- ✓ Udzielany tylko do 31 grudnia 2008 r.,
- ✓ Oprocentowanie zaledwie **7,95%**!
- ✓ Wysokość kredytu do 30.000 zł,
- ✓ Udzielany na okres do 36 miesięcy.

Kredyt INWESTYCYJNY

- ✓ Dla rolników i przedsiębiorców, nawet do 100% inwestycji,
- ✓ Na budowę i rozbudowę, zakup maszyn i urządzeń, środków transportu,
- ✓ Oprocentowanie **8,75%**!
- ✓ Bez zaświadczeń, szybka decyzja, długi i dogodny okres spłaty.

INTERNET BANKING - bankowość internetowa

- ✓ Dostęp do rachunków bez potrzeby przychodzenia do banku, bez kolejek, z dowolnego miejsca przez 24 godziny na dobę,
- ✓ Brak zbędnych formalności, przy pełnym bezpieczeństwie transakcji,
- ✓ Wysyłanie przelewu (również do ZUS i US), złożenie zlecenia stałego, nigdy nie było tak proste i szybkie!

Jesteśmy do Twojej dyspozycji od poniedziałku do piątku, w godzinach 7¹⁵ - 17⁰⁰,
ul. Lubelska 91A, 24-130 Końskowola,

tel. (81) 8816219, fax (81) 8816219, e-mail: bank@bskonskowola.pl, www.bskonskowola.pl